

**Adam Strzałkowski, Andrzej
Pelczar, Antoni S. Kleczkowski,
Wincenty Kilariski, Elżbieta
Szczepaniec-Cięciak, Bronisław
Średniawa, Zdzisław Gajda,
Stanisław Zwolski, Julian Dybiec**

**Dyskusja po referacie Juliana Dybca
"Studia zagraniczne Polaków w
latach 1795-1918 i wydawnictwo
raportów o ich przebiegu"**

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 5, 74-78

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kompletności edycji i zebrania rozproszonych sprawozdań drukować je w wydawnictwie? Po czwarte: w niektórych drukowanych pamiętnikach są bardzo interesujące sprawozdania z zagranicznych studiów. Wydaje mi się, że należałoby je w krótkich fragmentach ogłosić w wydawnictwie.

Dyskusja po referacie Juliana Dybca
Studia zagraniczne Polaków w latach 1795–1918 i wydawnictwo
raportów o ich przebiegu

Adam Strzałkowski:

Sluchając tego ciekawego wykładu Pana Profesora o zagranicznych wożazach uczonych polskich i ich sprawozdaniach z tych podróży i studiów, myślałem, jak biedny będzie przyszły historyk nauki, który badając jej dzieje w dobie PRL-u, będzie podobnie jak Pan przeglądać nasze sprawozdania. W wyniku tego, czego władze od nas oczekiwały, są one zwykle zupełnie bzdurne. Mam jeszcze gdzieś przygotowane przez urzędników ministerstwa formularze do takich sprawozdań, w których podstawowymi pytaniami są, z kim się stypendysta kontaktował w czasie pobytu za granicą, o czym rozmawiali i jakie podejmował zobowiązania. Staraliśmy się równie bzdurnie na te pytania odpowiadać.

Na końcu referatu sformułował Pan cały szereg pytań dotyczących przygotowywanego opracowania. Nasza Komisja myśli poważnie o wydaniu tych materiałów, wszelkie zatem uwagi Państwa jako grona opiniującego to wydawnictwo są niezmiernie ważne.

Andrzej Pelczar:

Zasadniczym pytaniem jest, czy będzie to wydawnictwo źródłowe. Jeżeli tak, to należałoby zastosować wszystkie rygory odnoszące się do tego typu publikacji. Należałoby zatem, oczywiście, publikować te sprawozdania w języku oryginału, z ewentualnym tłumaczeniem na język polski. Powinny się tu znaleźć odnośniki dotyczące osób, ale raczej ograniczone do minimum. Sprawozdania pochodzą przede wszystkim od osób, które korzystały ze stypendiów i czuły się zobowiązane takie sprawozdania składać. Będą jednak również osoby, które od początku studiowały za granicą, z matematyków na przykład Zaremba, Żorawski. Od nich sprawozdań nie będzie. W komentarzu należałoby jednak o takich studiach wspomnieć.

Mam kilka uwag szczegółowych: wśród fundatorów stypendiów był jeszcze na przykład Władysław Kretkowski, który fundował stypendia dla

matematyków i była Fundacja Kórnicka, która koncentrowała się na wydawaniu podręczników, ale też fundowała stypendia.

Wspomniany był Stanisław Kępiński jako stypendysta matematyk. Gdy wrócił i opublikował bardzo dobry podręcznik równań różniczkowych, to było w nim wyraźnie widać wpływy zachodnie, zwłaszcza Felixa Kleina.

Jeżeli chodzi o problem łączenia Uniwersytetu Krakowskiego z Uniwersytetem Lwowskim, to pierwsza taka myśl powstała, gdy Austriacy przejęli Kraków od Prusaków. Motywowano to tym, że Kraków jest za blisko Wiednia i uniwersytet nie jest tu potrzebny, należy go więc przenieść i połączyć z Uniwersytetem Lwowskim.

Antoni Kleczkowski:

Nie mogę tu nie poruszyć mego ulubionego tematu, tj. studiów zagranicznych w zakresie hutnictwa, górnictwa czy pokrewnych dyscyplin. Obliczyłem kiedyś i potwierdził to niedawno zmarły profesor Jarosz, że w okresie zaborów, do 1918 r., około 1500 osób studiowało na zagranicznych uczelniach górniczych, z tego około 80% po r. 1870. Przedtem były to pojedyncze osoby, potem zaczęto studiować masowo i na przykład uczelnia w Leuven była tak spolonizowana – 30% studentów to byli Polacy – że władze zaczęły się tego obawiać, tym bardziej, że byli jeszcze inni Słowianie, Ukraińcy, Rosjanie, Kroaci. Prymat wśród tych miejsc zagranicznych studiów górniczych Polaków wiodły uczelnie austriackie. Niektóre te uczelnie były później nacjonalizowane; w Bańskiej Bystrzycy wprowadzono na przykład język węgierski, przez co stała się niedostępna dla Polaków. Często zresztą trudno jest ustalić, którzy studenci byli Polakami, bo same nazwiska niewiele tu jeszcze mówiły, dlatego dane te są bardzo przybliżone. Jeszcze trudniej to ustalić na przykład na Uniwersytecie Wrocławskim, bo studiujący niechętnie się przyznawali do pochodzenia.

Najwcześniejsze raporty, nawet wydawane jako oddzielne broszury – w przypadku górników były to sprawozdania zdawane ostatniemu królowi – zawierały różne myśli: co należałoby rozwijać, gdzie studiować itp.

Uważam, że komentarz kogoś, kto się wgryzł w te zagadnienia jest bardzo ważny i nie ograniczałbym go. Podobnie jak Profesor Pelczar uważam, że sprawozdania winny być zamieszczane w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu, a nawet tłumaczenia można by opuścić, bo w tłumaczeniach pojawiają się często błędy i nieścisłości. Instrukcje wyjazdowe o charakterze nie takim sformalizowanym należałoby też zamieszczać, tym bardziej jeżeli pochodzą od tak wybitnych osób, jak Jan Śniadecki. Mogą być nawet ciekawsze od często sformalizowanego raportu. Raporty, które były już publikowane, można by uwzględnić przez odnośniki albo przedrukować, ewentualnie w wyjątkach.

Bardzo cenne byłoby podanie informacji o skali tych studiów zagranicznych, o której Pan wspomniał. Przy niemasowych przecież wówczas studiach było to coś imponującego.

Dobrze byłoby też naświetlić sprawę istniejącej w pewnym okresie nierównowagi między Uniwersytetem Krakowskim a Wileńskim.

Adam Strzałkowski:

Rozumiem, że Pan Profesor dokonał już pewnego wyboru tych sprawozdań do publikacji. Mówił Pan o około 200 pozycjach – jaka będzie przybliżona ich objętość?

Julian Dybiec:

Sprawozdania mają zwykle od 1 strony do 5 stron. Większą na ogół objętość mają sprawozdania wileńskie, ale takich obszerniejszych jest zaledwie kilka, niektóre mają po kilkadziesiąt stron. Zawierają często informacje o instytucjach, które stypendysta zwiedzał. Sprawozdania z II połowy XIX w. mają już mniejszą objętość.

Adam Strzałkowski:

Z problemem objętości wiążą się trudności techniczne planowanego wydawnictwa. Jeżeli będzie zbyt duża to i Panu będzie trudno je opracować, i nam wydać. Należałoby się zatem nad tym wyborem jeszcze zastanowić.

Zgadzam się oczywiście z już wyrażoną opinią, że sprawozdania należy publikować w języku oryginału. Komentarz może być dwojakiego rodzaju. Jednym będzie zapewne komentarz ogólny, który pokrywa się w pewnym stopniu z treścią obecnego referatu. Będzie on publikowany w Pracach Komisji Historii Nauki PAU, ale też powinien się znaleźć jako wstęp w tej oddzielnej publikacji. Natomiast komentarze dotyczące poszczególnych sprawozdań winny zawierać informacje nie tylko o autorze, lecz również o jego partnerach zagranicznych, instytucjach, w których przebywał, osobach, z którymi współpracował, lub ośrodkach, w których studiował.

Wincenty Kilarski:

Przeglądając listę sprawozdań, którą Pan Profesor tu przedstawił, znalazłem tam nazwiska bardzo wybitnych biologów i medyków. Nazywa ich Pan wszystkich przyrodnikami, nie rozróżniając biologów i lekarzy. Wysyłając stypendystę, można się oczywiście pomylić; nie wszyscy będą

wybitni. Chciałbym zwrócić uwagę, że ci wybitni nadawali zwykle nowy kierunek w rozwoju swej dyscypliny u nas. Kontynuacja kontaktów była niezwykle ważna. Nasi mistrzowie w czasie pobytu za granicą nawiązywali znajomości, dzięki którym my mogliśmy wyjechać, a z kolei my nasze znajomości wykorzystywaliśmy do wysyłania naszych uczniów. W obecnych czasach trudno sobie wyobrazić, aby ktoś bez studiów zagranicznych mógł zająć poważniejsze stanowisko naukowe.

W naszych czasach sprawozdania były dwojakiego rodzaju. Jedne z nich to były sprawozdania dla ministerstwa i w nich trzeba było wypełniać jakieś rubryczki z naiwnymi pytaniami sformułowanymi przez urzędników. Ale były też sprawozdania, które stypendyści byli obowiązani składać radzie wydziału. Wielka szkoda, że te drugie sprawozdania najczęściej nie były przygotowane na piśmie, zniknęły i za następne 100 lat będzie to duża luka w informacji historycznej. Nie były to zwykle stypendia krajowe, lecz zagraniczne i po 1989 r. zwyczaj składania takich sprawozdań zniknął zupełnie, bo ludzie uważali, że nie muszą przedstawiać sprawozdań przed radą wydziału, jeżeli nie ona dała pieniądze na wyjazd. To wielka szkoda dla historii nauki.

Elżbieta Szczepaniec-Cięciak:

Czy w sprawozdaniach jest też uwzględniona strona finansowa tych wyjazdów? Wiadomo, że niektóre stypendia były dość wysokie i nawet pozwalały na zakup aparatury. W XIX w. nie istniały jeszcze możliwości nabywania aparatury w kraju, powstawała ona zwykle w warsztatach uczelni; istotna była też możliwość nabycia takiej aparatury za granicą i przywiezienia jej do kraju z wyjazdu zagranicznego.

Bronisław Średniawa:

Oprócz tych sprawozdań, mniej lub bardziej formalnych, istnieją jeszcze różne publikowane artykuły i pamiętniki, z których można by skorzystać jako ze źródła informacji o zagranicznych studiach Polaków. Tak na przykład profesor Weyssenhoff napisał i opublikował artykuł o Einsteinie w świetle własnych wspomnień o kontaktach z nim.

Zdzisław Gajda:

Mam pewne uwagi dotyczące studiów zagranicznych medyków w XIX w. Medycy wędrowali po świecie już od starożytności. U nas w Polsce dołączył do tego jeszcze czynnik polityczny. Likwidacja Uniwersytetu Warszawskiego i represje polityczne stwarzały konieczność takich

peregrynacji. Udawali się często do Krakowa. Kraków przyjął ich początkowo bardzo życzliwie, uczęszczali na wykłady, zdawali egzaminy. Ale później przyszły represje i studenci ci zostali wywiezieni przez Triest do Montpellier. Ich pamięć istnieje tam do dziś, bo z wdzięczności ufundowali popiersie Hipokratesa, które do chwili obecnej tam stoi.

Stanisław Zwolski:

W uzupełnieniu wypowiedzi Profesora Gajdy chciałem zwrócić uwagę, że pobyty zagraniczne medyków doprowadzały często do przeorientowania podejścia teoretycznego w ich pracach – przykładem Wachholz.

Adam Strzałkowski:

W nawiązaniu do tego, o czym wspomniał Profesor Kilarski, w komentarzu należałoby zwrócić uwagę, jaki był wpływ pobytów polskich uczonych za granicą na rozwój ich dyscyplin w Polsce, co wynikało z tych studiów zagranicznych, czy utrzymywana była ciągłość w nawiązanych kontaktach naukowych.

Julian Dybiec:

Bardzo dziękuję za wszystkie komentarze i uwagi dotyczące planowanego wydawnictwa. Pomogą mi bardzo w jego opracowaniu.

Poruszone były tu pewne zagadnienia i postawione pytania, na które chciałbym odpowiedzieć.

Niektóre stypendia były stosunkowo wysokie i rzeczywiście umożliwiały nawet zakup aparatury.

Medycy wyjeżdżali stosunkowo często za granicę i praktycznie wszyscy, nawet asystenci, takie studia odbywali. Nie wyróżniałem w tym opracowaniu medycyny wśród nauk przyrodniczych. Wprowadziłem tu podział na nauki humanistyczne i społeczne, przyrodnicze i ścisłe oraz techniczne, aby uniknąć zbyt szczegółowych wyróżnień. Gdybyście jednak Państwo uważali, że byłoby pożądane stosowanie bardziej szczegółowych podziałów, to gotów jestem się nad tym zastanowić.